



Ogólnokrajowy tygodnik SZ «Związek Polaków na Białorusi»

# GŁOS

na uchodźstwie  
znad Niemna

Wydanie specjalne – wrzesień 2009 r. Nr 9 (37)

**Podpisz apel w sprawie legalizacji Związku Polaków!**

str. 2



Członkowie reżimowcy Eugeniusz Skrobocki, Tadeusz Kruczkowski i Edward Kalosza w trakcie wołkowskiego zjazdu

**12 września  
10.30, Grodno  
ul. Budzionnego 48A,  
sala nr. 100**

**«NIE  
RZUCIM  
ZIEMI SKĄD  
NASZ RÓD»**

**Związek Polaków  
na Białorusi  
zaprasza na  
koncert.**

# Zjazd Łuczniaka NIELEGALNY!

## W trakcie jego przygotowań wielokrotnie złamano statut Związku Polaków

12 września ma się odbyć zjazd „Związku Polaków”, marionetkowej struktury, na czele której stoi Józef Łuczniak. Już same przygotowania do niego świadczą o tym, że nic wspólnego ze zjazdem niezależnej organizacji społecznej ta „impreza” nie będzie miała. Jest ona bowiem organizowana pod dyktando białoruskich władz. To właśnie działy ideologii miejscowych organów władzy, a także białoruskie służby specjalne decydowały o tym, kto zostanie delegatem, kogo dopuścić do udziału w konferencjach, a kogo nie. To nie Polacy-członkowie ZPB, tylko aparat Pełnomocnika ds. Religii i Mniejszości Narodowych, a także Administracja prezydenta są prawdziwym komitetem organizacyjnym tego „zjazdu”.

W 2005 roku białoruskie Ministerstwo Sprawiedliwości zdelegalizowało Związek Polaków za rzekome narusze-

nia statutu w trakcie przygotowań do VI Zjazdu ZPB. Przyjrzyjmy się więc, jak był traktowany statut Związku Polaków w trakcie przygotowań do mającego się odbyć 12 września „zjazdu” Józefa Łuczniaka i jego kompanii.

### Władze „wybierają” delegatów

Zgodnie ze statutem Związku Polaków, decyzję o miejscu i czasie przeprowadzenia zjazdu podejmuje Rada Naczelna, a wyłanianiem delegatów zajmują się terenowe struktury ZPB. Jak było u Łuczniaka? Otóż od samego początku w sprawę włączyły się białoruskie organy władzy. Jako przykład działań władz mogą posłużyć działania Wołżyńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego, tzw. rajispolkomu.

- Wezwano mnie do rajispolkomu i zaproponowano podpisać sporządzony przez urzędników protokół o przepro-

wadzeniu konferencji oraz wyłonieniu delegatów na „zjazd”. Odmówiłam jego podpisania. Jednak inne osoby w obecności kierownika działu ideologii podpisały dany dokument – opowiada prezes Iwienieckiego Oddziału ZPB Teresa Sobol.

Później przedstawiciele władz jeszcze czterokrotnie próbowały wymusić na członkach tego oddziału ich udział w „zjeździe”. W tym celu Dom Polski w Iwieńcu odwiedzali wiceprzewodniczący Wołżyńskiego Rejonowego Komitetu Wykonawczego Piotr Bibik, kierownik Działu Ideologii Walentyna Krawniewicz oraz przewodniczący Działu ds. Religii i Mniejszości Narodowych Mińskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego Leonid Parchimowicz. Urzędnicy próbowali wmówić ludziom, że „są nielegalni” i „muszą wyłonić delegatów na zjazd”, a także to, że ich prezesem jest Józef

Łuczniak. Kiedy ta presja nie poskutkowała, posunięto się do manipulacji. „Wyłonienie delegatów” odbyło się 16 czerwca na spotkaniu mieszkańców Iwieńca z nowym przewodniczącym wołżyńskiego rajispolkomu. Na tym zebraniu było zaledwie 4 członków Związku Polaków, ale to nie powstrzymało władze przed „wyłonieniem” aż 12 delegatów.

- Kiedy ludzie dowiedzieli się o tym, to sporządziliśmy protokół, w którym zapisaliśmy, że my, jako członkowie ZPB, nikogo na zjazd nie delegowaliśmy – powiedziała Teresa Sobol.

Iwieniec nie jest jedynym miejscem, gdzie władze brutalnie wtrącały się w przygotowania do zjazdu, wręcz kierowały nimi. W podobny sposób sytuacja wyglądała w Werownie, Raduniu, Sopoćkiniach, Indurze, Smorgoniach, Borysowie i Brasławiu.

Ciąg dalszy na str.3



Heleno Bogdan, czy tobie nie wstyd?

## Gadzinówka manipuluje i kłamie

- Na jakiej podstawie artykuł pt. „Nie wierzyć oszustom” z dnia 31 lipca 2009 roku ukazał się w moim imieniu? Nie pisałam tego artykułu i nie dawałam zgody na jego publikację – napisała Larysa Downar do redaktor naczelnej gadzinówki.

Reżimowy „Głos znad Niemna” wydawany przy wsparciu działu ideologii Grodzieńskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego posunął się do niktajemnej prowokacji. Zdążyliśmy się już przyzwyczaić, że w tej gazecie zamieszczane są oszczercze artykuły, niemające nic wspólnego z prawdą.

Ciąg dalszy na str.2

# Podpisz apel w obronie ZPB

Президенту Республики Беларусь  
Лукашенко А.Г.  
220016, г. Минск, ул. К. Маркса, 38

Уважаемый Александр Григорьевич!

В течении последних четырех лет отношения властей Республики Беларусь и общественного объединения «Союз поляков на Беларуси» были очень сложными. В результате ошибочных действий ряда чиновников ОО «СПБ» был фактически поставлен вне закона, а государственные органы Республики Беларусь всячески преследовали активистов СПБ. Несмотря на это организация, в соответствии со своим уставом, занималась исключительно культурно-просветительной деятельностью и не участвовала в политической борьбе. Такая позиция руководства СПБ нашла поддержку как у членов организации так и у поляков проживающих в Республике Беларусь. На сегодняшний день ОО «Союз поляков на Беларуси» остается самой крупной и авторитетной польской организацией в Беларуси.

В течении всех этих лет председатель СПБ Анжелика Борис заявляла о своей готовности начать диалог с властями, так как только посредством основанного на взаимном уважении диалога можно найти решение «проблемы СПБ».

В связи с этим обращаемся к Вам с просьбой посодействовать началу диалога между государственными органами и ОО «СПБ» целью которого была бы легализация деятельности организации. Верим, что это не только будет способствовать реализации конституционных прав поляков проживающих в Республике Беларусь, но и улучшит отношения между Республикой Беларусь и Республикой Польша.

№	Ф.И.О	Адрес проживания	Дата	Подпись

## Gadzinówka manipuluje i kłamie

Ciąg dalszy ze str.1

Właśnie dlatego Polacy nazywają reżimowy „Głos znad Niemna” gadzinówką. Żadnego wpływu na polską opinię publiczną taka gadzinowa propaganda nie miała i nie ma, dlatego wymyślono nowy chwyt. Tak 31 lipca w gadzinówce ukazał się artykuł „Nie wiercie oszustom” wymierzony w Związek Polaków. Jako autor tego paszkwilu była podana Larysa Downar z Iwieńca. Szybko jednak się okazało, że pani Larysa nie ma nic wspólnego z tym kłamliwym artykułem.

- Żądam w dwutygodniowym terminie nadrukowania sprostowania. Jeżeli to nie nastąpi, będę zmuszona zwrócić się do sądu – napisała Larysa Downar do redaktora naczelnej gadzinówki Heleny Bogdan.

Co na to Bogdan? Kiedy sytuacja zainteresowały się niezależne media, zaczęła się tłumaczyć, że... jest bardzo zajęta i nie jest w stanie wszystkiego sama dopilnować. Bardzo ciekawa odpowiedź! Należy przypomnieć, że to deficyt kadrowy w reżimowym „Związku Polaków” spowodował, że Bogdan, była korektorka, która w życiu nie napisała żadnego artykułu, nagle staje się redaktorem naczelnym. Więc nie dziwnego, że gazetę robi tak, jak robi. Brak wiedzy i doświadczenia dają o sobie znać. Jednak zaistniałej sytuacji nie da się wytłumaczyć wyłącznie brakiem doświadczenia. Otóż, nie zważając na pisemną prośbę Larysy Downar, gadzinówka nie zamieściła sprostowania i nie wyjaśniła, kto jest autorem paszkwilu pod tytułem „Nie wiercie oszustom”. To niezbitcie świadczy, że mamy do czynienia z prowokacją, nie zaś z błędem czy zaniedbaniem. Chodzi o to, że mocodawcy gadzinówki dobrze wiedzą, że oszczerczych artykułów za podpisem Tadeusza Kruczkowskiego czy Kazimierza Znajdzińskiego nikt na poważnie nie odbiera - propaganda nie odnosi więc skutku. Dlatego posunięto się do manipulacji i oszczerzy artykuł podpisano imieniem znanej i szanowanej w Iwieńcu nauczycielki. Jej nazwisko po prostu miało uwiarygodnić ten brudny i nikczemny artykuł.

Artykuł wywołał oburzenie wśród członków Iwieńckiego Oddziału Związku Polaków.

- Jesteśmy oburzeni ukazaniem się artykułu „Nie wiercie oszustom”. Uważamy, że jego treść nie odpowiada rzeczywistości stanowi rzeczy - napisali do Heleny Bogdan członkowie ZPB z Iwieńca.

Larysa Downar jest gotowa bronić w sądzie swego dobrego imienia. Będziemy informować Państwa o szczegółach tej bulwersującej sprawy.

WIKTOR MAJORCZYK

## Władze nie narzucą Polakom lidera

Andrzej POCZOBUT,  
prezes Rady  
Naczelnej ZPB



Nie uznamy wyników pseudozjazdu odbywającego się pod dyktando działów ideologii i KGB. Nie ważne, kto 12 września zostanie wyznaczony na prezesa reżimowego „Związku Polaków” - ktokolwiek nim zostanie, będzie reprezentantem białoruskich władz, a nie Polaków Białorusi.

Nie mam wątpliwości, że to ostatni już zjazd organizacji nazywanej reżimowym „Związkiem Polaków”. Chodzi o to, że Józef Łuczniak i skupieni wokół niego towarzysze, ponieśli w ciągu tych lat druzgocącą klęskę. Cztery lata od momentu „niemego wolkowskiego zjazdu” pokazały, że żadnego autorytetu w społeczeństwie ludzie pokroju Józefa Łuczniaka, Tadeusza Kruczkowskiego czy Kazimierza Znajdzińskiego zdobyć nie mogą. Zdają sobie sprawę z tego również białoruskie władze. Właśnie dlatego postanowiły wymienić „prezesa” Józefa Łuczniaka na bardziej ambitną i rezolutną osobę. Cóż, niech swych sił spróbuje ktoś młodszy! Tylko nie od dziś wiadomo, że niczego dobre-

go na kłamstwie i zdradzie, na oszczerstwach i pomówieniach nie zbuduje się, dlatego reżimowy „Związek Polaków” jest skazany na kolejną porażkę.

W związku z kryzysem gospodarczym białoruskie władze ograniczają finansowanie reżimowców. Coraz głośniejsze zadawane są pytania, na co idą pieniądze i gdzie są jakieś wyniki działalności reżimowego „ZPB”. Cóż mają odpowiedzieć Łuczniak i kompania, jeżeli żadnych postępów w działalności nie ma. Pusty Dom Polski w Grodnie – główna siedziba „Związku Polaków” – jest temu najlepszym potwierdzeniem. Ile czasu potrzebują białoruskie władze, by przekonać się, że siłowe narzu-

czenie mniejszości narodowej liderów, nie ma żadnych perspektyw? Tego nie wiemy, ale są podstawy sądzić, że już niedługo sytuacja zostanie rozwiązana i kolejnych 4 lat reżimowy „ZPB” po prostu nie przetrwa. Zresztą, my się nigdzie nie śpieszymy. Czas działa na korzyść naszego Związku Polaków. Dziesiątki nowych członków naszej organizacji najlepiej o tym świadczą.

Jedyne co my, członkowie Związku Polaków, w tej sytuacji mamy zrobić, to głośno powiedzieć: Nigdy nie zgodzimy się na narzucanie nam liderów! Nikt oprócz członków Związku Polaków nie będzie decydował o przyszłości naszej organizacji. Dlatego nie uznamy wyni-

ków pseudozjazdu odbywającego się pod dyktando działów ideologii i KGB. Nie ważne, kto 12 września zostanie wyznaczony na prezesa reżimowego „Związku Polaków” - ktokolwiek nim zostanie, będzie reprezentantem białoruskich władz, a nie Polaków Białorusi. Jeżeli władze chcą kolejne 4 lata finansować darmozjadów – cóż, tego im nikt zabronić nie może. Chcą mieć swoją organizację – niech ją mają. Nas, zaś, interesuje możliwość legalnego działania na korzyść społeczności polskiej na Białorusi. Takie prawo daje nam Konstytucja, i niczego poza poszanowaniem naszych praw, my się od władz nie domagamy.



Funkcjonariusze milicji w cywilu nie wpuszczają członków ZPB na konferencję wyborczą w Grodnie. Ciekawie, co o tym myśli Ministerstwo Sprawiedliwości Białorusi?

# Zjazd Łuczniaka NIELEGALNY!

Ciąg dalszy ze str.1

## Reżimowcy łamią statut

W miejscowościach, gdzie istnieją mocne struktury prawdziwego Związku Polaków, władze były zmuszone przygotowywać konferencje w ścisłej tajemnicy. Obawiano się bowiem, że przyście członków ZPB na podobną konferencję zakłóci zaplanowany scenariusz jej przebiegu. Dlatego w Grodnie wylanianie delegatów odbywało się pod osłoną milicji i białoruskich służb specjalnych, które decydowały o tym, kto może wejść do środka, a kto nie.

- Nie zważając na to, że zgodnie ze statutem organizacji, członkowie oddziału mają prawo uczestniczyć w wylanianiu delegatów, władze zablokowały wejście, w ten sposób prawo do wylaniania delegatów zostało naruszone. Oznacza to, że delegaci od Grodna nie mają żadnego prawa reprezentować ZPB – powiedział prezes Grodzieńskiego Miejskiego Oddziału ZPB Mieczysław Jaśkiewicz.

Nie jest to jedyny przypadek rażącego naruszenia statutu przez tak zwaną „Radę Naczelną” i „prezesa” Józefa Łuczniaka. Tak na przykład widząc, że terenowe oddziały Związku Polaków nie uznają narzuconego przez władze kierownictwa, Józef Łuczniak w ramach przygotowań do „zjazdu” urządził „czystkę”. Chodzi o to, że w ciągu 4 lat urzędowania Łuczniak nie zdołał stworzyć własnych struktur w rejonie werenowskim. Wcześniej to mu nie przeszkadzało, gdyż żadnej samodzielnej działalności reżimowcy „Związek Polaków” nie prowadził. Jeżeli trzeba było coś zorganizować, to organizowały to działy kultury bądź edukacji rajspółkomu, a dział ideologii zapewniał widzów. Rola Łuczniaka ograniczała się jedynie do udawania roli gospodarza. Jednak na zjazd muszą być wyłonieni delegaci, a jak ich wyłonić, jeżeli nie posiada się struktur? W rezultacie „Rada Naczelna” wbrew statutowi podjęła decyzję o wykluczeniu ze „Związku Polaków” prezesa Raduń-



Władze już nie chcą, by Józef Łuczniak był prezesem reżimowców

skiego Oddziału ZPB Halinę Żegzdryn, prezesa Werenowskiego Rejonowego Oddziału ZPB Antoninę Muklanowicz i prezesa Bieniakońskiego Oddziału ZPB Teresę Mielko. Przypomnijmy, że zgodnie ze statutem, wykluczyć z organizacji może jedynie lokalna organizacja ZPB, czyli odpowiedni oddział, a nie Rada Naczelna.

- Nigdy nie należałam do organizacji Łuczniaka, więc jak on może mnie wykluczać? – zastanawiała się Halina Żegzdryn.

Jednak próżno szukać logiki w działaniach reżimowców. Chodziło im o to, by miejsce lokalnych liderów zajęły osoby, wskazane przez KGB, które dobrowolnie bądź pod przymusem zgodzą się odegrać rolę aktywistów polskiego ruchu na konferencji, a później też na „zjeździe”.

## Co dalej?

Zjazd reżimowców „Związku Polaków” na pewno się odbędzie. Podobnie jak w 2005 roku władze zadbają o wypełnienie sali ludźmi, którzy będą

udawać, że są działaczami Związku Polaków. Kto się znajdzie na sali? Ludzie pokroju Tadeusza Kruczkowskiego czy Kazimierza Znajdzińskiego, którzy w 2005 roku wstawili się pisaniem donosów do KGB i nagrywaniem na potrzeby służb specjalnych rozmów z aktywistami ZPB. Oni są zawsze gotowi, wręcz palą się do uczestnictwa w tym cyrku. Jednak to jest tylko grupa marginalna, niewątpliwie najbardziej zauważalna, ale najmniej liczna, bo składająca się zaledwie z kilkudziesięciu osób. Drugą, znacznie liczniejszą grupę będą stanowić ludzie zastraszeni, którzy kiedyś działali w Związku Polaków, ale później zrezygnowali obawiając się represji ze strony władz. Jednak przed „zjazdem” służby specjalne bądź działy ideologii przypomniły im o ich wcześniejszej aktywności i szantażem zmusiły do udziału w farsie. Przytłaczająca większość „delegatów zjazdu” nie ma nic wspólnego ze Związkiem Polaków i, podobnie jak „prezes Mińskiego Obwodowego Oddziału” Mieczysław Łysy, została oddelegowana na „front polski” po 2005 roku, kiedy władze postanowiły wzmocnić Józefa Łuczniaka, wprowadzając do jego „organizacji” byłych urzędników, którzy, co prawda, nigdy nie byli członkami ZPB, ale w dokumentach mają podaną narodowość polską. Będą więc przewodniczący kołchozów, sekretarze rad wiejskich - sielsowietów, pracownicy działów kultury oraz miejscowych władz itd. Czy mogą ci ludzie decydować o przyszłości Związku Polaków? Oczywiście, że nie.

- Nie możemy uznać, że to jest zjazd Związku Polaków. Nie możemy nawet uznać, że jest to zjazd samorządnej polskiej organizacji społecznej. Niezależnie od tego, kto zostanie tam „obranym” na prezesa, nie będzie on miał żadnego moralnego prawa występować w imieniu Polaków mieszkających na Białorusi, będzie jedynie reprezentantem białoruskich władz – powiedziała prezes ZPB Anżelika Borys.

Zdzisław ROMAŃCZUK

## Aktywiści ZPB o przedzjazdowej sytuacji

Anżelika Orechwo, wiceprezes ZPB:

Przed „zjazdem” Łuczniaka, podobnie jak i wcześniej w dawnej siedzibie ZPB, gdzie od czterech lat urzęduje ten pan, jest pusto i cicho. Natomiast na terenie całej Białorusi wzrosła aktywność miejscowych działów ideologii. Władze chcą pokazać rzekomą siłę tej fikcyjnej organizacji, dlatego próbują na różne sposoby zmusić działaczy Związku Polaków do udziału w „zjeździe” łuczniakowców. W tym celu każda metoda jest dobra. Ludzie są straszeni zwolnieniem z pracy, grozi się ich dzieciom. Władze próbują zobowiązać do udziału w „zjeździe” nauczycieli języka polskiego. Początkiem też są rozsyłane zobowiązujące „zaproszenia”. Docierają nawet do urzędników mających polskie nazwiska i niemających żadnego do czynienia z działalnością polską. Jednak obecnie ludzie są bardziej świadomi tego, co się dzieje i bardziej odporni na metody działania władz i służb, dlatego należy się spodziewać, że wśród osób, które wezmą udział w „zjeździe” Łuczniaka, procent Polaków, którzy rzeczywiście chcą walczyć o prawa swojej mniejszości, będzie znikomy.

Uważam, że „zjazd” Łuczniaka będzie przede wszystkim kolejnym świadectwem marionetkowości organizacji, która istnieje praktycznie tylko na papierze. O jej bierności i nieudolności może świadczyć chociażby fakt zniszczenia domu polskiego w Brasławiu, zlikwidowania szkoły społecznej w Grodnie i rozparcelowania jej biblioteki, brak minimalnego zainteresowania stanem szkolnictwa polskiego na Białorusi... W ciągu ostatnich czterech lat problem spadku liczby uczących się języka polskiego i sprowadzenia nauki języka polskiego do zajęć fakultatywnych nie spotkał się z zainteresowaniem Łuczniaka, ani jego popleczników. A te nieliczne spotkania, konkursy recytatorskie czy ortograficzne, gdzie się pojawiał Łuczniak, były organizowane przez działy kultury miejscowych komitetów wykonawczych lub kuratoria.

Dla Polaków ten „zjazd” będzie kolejnym dowodem na to, że władze nie chcą dialogu z realną aktywnie działającą organizacją dbającą o własne prawa, tylko wolą mieć pasywną i uległą marionetkę. Jednak historia już ma dowody na to, że strach i podporządkowanie nie są trwałymi budulcami.

Wiktor Maculewicz, prezes oddziału ZPB w Brasławiu:

W naszym mieście łuczniakowska organizacja, owszem, miała zebranie sprawozdawczo-wyborcze, ale nie było to zebranie samodzielnej organizacji. Miejskowe władze zaplanowały zebranie, wyznaczyły termin, a nawet uczestników zebrania. Każdy miał wykonać narzuconą mu rolę. Zostali wyłonieni delegaci na „zjazd”. Z wyjątkiem jednej osoby, są to ci sami ludzie, którzy brali udział w wołkowyskim zjeździe w 2005 r. Wszystko po raz kolejny odbywało się pod kontrolą i pod dyktando władz. Pamiętam, jak dawniej, kiedy myśmy robili zebrania sprawozdawczo-wyborcze, to przedstawiciele władz pilnowali, żebyśmy ani na krok nie odeszli od statutu organizacji. To, co robimy teraz, jest niezgodne z prawem, a jednak im to nie przeszkadza. Nie chcę nawet oceniać tego z moralnego czy innego punktu widzenia. Co dotyczy „związku” pod kierownictwem Łucz-



nika, to mogę powiedzieć jedynie, że tak naprawdę nie interesuje mnie działalność tej pseudopolskiej organizacji. Jestem prezesem oddziału samodzielnego, niezależnego ZPB, i to jest najważniejsze. Mamy ludzi, którzy chcą coś zrobić, chcą działać, a nie stwarzać pozory, więc w miarę możliwości staramy się prowadzić działalność polską. Z rozmów z Polakami, którzy nie należą do naszej organizacji, wiem, że wszyscy chcą, żeby w końcu skończyła się ta sytuacja patowa, żeby została jedna samodzielna organizacja.

Helena Marczykiewicz, prezes oddziału ZPB w Mińsku:

Z naszej perspektywy wszystko wygląda spokojnie. Wydaje się, że po wydarzeniach 2005 r., kiedy nasz oddział nie bał się zająć zdecydowaną pozycję, władze rozumieją, że nie ma większego sensu próbować wywierać presję na którymkolwiek z naszych członków. Widzą, że mocno trzymamy się razem, więc za bardzo nas nie mogą i nie wiedzą, jak ruszyć. Oczywiście, były jakieś pojedyncze próby wywarcia presji, ale skończyły się na niczym, i dobrze.

Co do samego „zjazdu”, to uważam, że będzie miał taki sam przebieg jak i poprzedni. Generalnie uważam, że nic się nie zmieni w naszej sytuacji. My pracujemy niezależnie od łuczniakowców i tak zostanie. Jedynie szkoda ludzi. Bo jest nam niesamowicie trudno pracować w takich warunkach, mimo to nie poddajemy się i działamy dalej.

Czesława Burzyńska, prezes oddziału ZPB w Sopoćkiniach:

Prezesem jestem od niedawna, ale już od dłuższego czasu, od roku 2005 miałam możliwość obserwować w naszym miasteczku działalność organizacji, na czele której stoi Łuczniak. Cicho, sza. Nie ma żadnej, minimalnej aktywności. Nawet na zebraniu, które miało wyłonić delegatów na „zjazd”, było raptem 10 osób wraz z pracownikami miejskiego domu kultury, w którym to zebranie miało miejsce. Ostatecznie okazało się, że wszyscy pojadą na „zjazd” jako delegaci. To chyba najlepiej pokazuje, w jak tragicznej sytuacji znajduje się łuczniakowski „związek”. Wobec tego, nie ulega wątpliwości, że „zjazd” będzie tylko fikcją, oszukaństwem. Będzie to kolejny przymusowy zjazd, jak te, co znamy z sowieckich czasów, kiedy delegaci głosowali tak, jak kazały władze. Szkoda słów. Te osoby, co pojadą na „zjazd” z Sopoćkiń, nawet nigdy nie należały do ZPB, one nawet nie wiedzą, o co w tym wszystkim chodzi.

Tadeusz Wasilewski, prezes oddziału ZPB w Lidzie:

Żadnej aktywności łuczniakowców nie widzę. Być może robią coś po cichu, ale tego nie widać. Wiem, że jak na razie nie ruszają nikogo z naszej organizacji. Nie ma jakichś większych represji czy szykan. Dlatego staramy się działać nie oglądając się na nich, tym bardziej, że w Lidzie jest kilka polskich organizacji. My ze swojej strony robimy zebrania, spotykamy się, teraz organizujemy kursy języka polskiego.

Ciąg dalszy na str.4



